

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwecy“.

Rok VI. Nowemiasto, dnia 7 października 1933. Nr. 40

Na Niedzielę XVIII. po Świątkach.

EWANGELJA,

napisana u św. Mateusza rozdz. IX. wiersz 1—9.

W on czas wstąpiwszy Jezus w łódkę, przewiózł się i przyszedł do miasta swego. A oto przynieśli mu powietrzem ruszonego, na łożu leżącego. A widząc Jezus wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: Ufaj synu, odpuszczając się grzechy twoje. A oto niektórzy z doktorów mówili sami w sobie: Ten bluźni. A widząc Jezus myśli ich, rzekł: Czemu myślicie złe w sercach waszych. Cóż jest łatwiej rzec: odpuszczając się grzechy twoje? czyli rzec: wstań, a chodź? A iżbyście wiedzieli, że moc ma Syn człowieczy na ziemi odpuszczać grzechy, tedy rzekł powietrzem ruszonemu: „Wstań, weźmij łożę twe, a idź do domu twego”. I wstał i poszedł do domu swego. A ujrzawszy rzesze, bały się i chwaliły Boga, który dał takową moc ludziom.

Do czego pobudza nas czas jesienny?

Z każdej pory roku możemy zaczerpnąć zbawienną dla nas naukę. Ale zapewne najwięcej pożytecznych myśli budzi w nas czas jesienny, w którym zbieramy z łaski Bożej, co wiosna i lato wydały.

Czas jesienny obudza w nas przedewszystkiem myśl wdzięczności za plon obfity. Zawsze mamy powód do wdzięczności za życie, za pokarm i napój i rozliczne inne dary cielesne i duchowe, które nieustannie odbieramy od Boga. Dlatego już psalmista woła „Błogosław dusza moja Panu, a nie zapamiętywaj wszystkich dobrodziejstw jego”. A św. Paweł apostoł napomina: „Spiewajcie w sercach waszych Panu, dziękując zawsze za wszystko w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Bogu i Ojcu”. Jesień jednak przemawia do nas w tym względzie najwymowniej, bo w sposób najbardziej wzruszający i przekonujący. A co św. Paweł pisze o pracy apostołskiej, to można zastosować i do robót rolnych: Mówibowiem ten apostoł; „Jam szczepił, Apollo polewał, ale

Bóg dał pomnożenie. A tak ani który szczeni jest czem ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa".

Czas jesienny przypomina nam i znikomośc rzeczy ziemskich. Czyż ogołoczone i obrane pola, pożółkłe i jakoby martwe drzewa obumierająca już, a niedawno jeszcze tak pełna świeżości życia przyroda nie przypomina nam zdania Salomona? „Obaczyłem we wszystkim marność, a iż nic nie trwa pod słońcem”, albo z św. Pawłem apostołem: „Kształt tego świata przemija”. Iżali możemy popatrzeć na odlatujące jaskółki i inne ptaki wędrowne, któreśmy przed kilku miesiącami tak radośnie powitali, nie czując się przestrzeżeni o szybkim biegu tego życia naszego? O, jakże prędko przeszła wiosna i lato, jakże szybko nadeszła jesień i jakże zmienioną okazuje się w swej szacie ziemia?

Także życie nasze ma swoje pory wieku, a im więcej w porach tych postępujemy, tem prędeziej znikają one nam. Przyjdzie czas, gdzie, jak kwiaty wiedznią i liście opadają, tak życie nasze minie i nie pozostanie nic prócz tego, co głęboko zapuściło korzenie swoje w ziemię wiary, nadziei, miłości i innych-enót chrześcijańskich. Dlatego już król prorok woła: „Synowie człowieczy: czemuż miłujecie marność i szukacie kłamstwa?” A św. Jan Ewangelista mówi: „Nie miłujecie świata ani tego, co jest na świecie... Świat przemija i pożądliwość jego. Lecz, kto czyni wolę Bożą, trwa na wieki”.

Czas jesienny wzywa nas i do skrzętnej pracy, mianowicie w sprawie zbawienia duszy. W jesieni ludzie spieszą się z pracą, bo dni coraz krótsze, a chłód i słońca często przeszkadzają. Po zwiezieniu płodów roli i zebraniu owoców ogrodowych i sadowych i już wśród tych zajęć uprawia się rola dla zimowego zboża, które się wysiewa. Spieszą się pilnie rolnicy z oraniem lub przekopywaniem roli, aby na wiosnę była dobrze przygotowana do przyjęcia letowego ziarna. Bo są o tem przekonani, że zoranie roli przed zimą znaczy tyle, co częściowe mierzwienie. Przytem przypominają się słowa psalmisty, powiedziane o rolnikach, którzy sieją ze łzami, a będą żąć z radością: Idąc szli i płakali, rozsiewając nasienie swoje. Ale wracając się, przyjdą z weselem, niosąc snopy swoje. Niedługo, a ziemia zmarznie i skostnieje. Bo oto zima już przed drzwiami.

Ta skrzętna praca cielesna wzywa nas do równie skrzętnej pracy duchowej, póki jeszcze pracować możemy. Już Kaznodzieja Pański napomina: „Cokolwiek czynić może ręka twoja, ustawicznie czyń, bo ani sprawy ani rozumu ani mądrości ani umiejętności nie będzie w otchłani, gdzie się ty kwapisz”. Pan Jezus żąda, abyśmy jako pilni robotnicy pracowali w winnicy Jego, abyśmy jako dobrzy słudzy talentami, nam powierzonymi, drugie tyle zarabiali i próżniakom grozi, iż taki los ich spotka, jak gnuśnego sługę, który zakopał poruczony mu talent i go nietylko utracił, lecz „wrzucony został w ciemności zewnętrzne, gdzie płaczą i zgrzytanie zębów”. Zbawiciel samego siebie stawia jako wzór pracowi-

tości. Mówi: „Mnie potrzeba sprawować sprawy tego, który mnie posłał, pokąd dzień jest; nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować”. Sw. Paweł apostoł woła: „Dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żać będziemy, nie ustawając”. A przeto, póki czas mamy, czynmy dobrze!

Sw. Brunon.

Kościół kat. 6 października obchodzi dzień śmierci św. Brunona, założyciela zakonu Kartuzów. Zakon ten, założony w r. 1085 we Francji, zatwierdzony został w r. 1175. Kartuzi prowadzą życie ascetyczne, przestrzegają ściśle samotności i zachowują milczenie, które wolno im przełamywać tylko w niedzielę i na spacerach. Zakon ten wydał sporo uczonych i pisarzy sławnych. Od tego zakonu nosi na Pomorze swą nazwę miasto Kartuzy.

Założyciel Zakonu, św. Brunon, urodził się z rodziców pobożnych i zacnego rodu. Już od najmłodszych lat dawał dowody swej nadzwyczajnej pobożności. Wysłany przez rodziców do Paryża na akademię, uzyskał tam tytuł doktora i magistra św. teologii i filozofji. Dla wybitnych cnót i zasług mianowany został kanonikiem. Później wraz 6 towarzyszami udał się do biskupa gracionopolitańskiego Hugona celem omówienia sprawy założenia nowego zakonu. Tenże, poznawszy powód ich przybycia, wyznał, że w nocy miał widzenie 7 gwiazd, spadających u jego stóp. Dał im obszar bardzo uciążliwy i górzysty, nazwany kartuzjańskim, gdzie św. Brunon wraz z towarzyszami założyli nowy swój zakon. Po szeregu latach, w pustelni spędzonych, został powołany przez papieża Urbana II, który był uczniem św. Brunona, do stolicy apostolskiej Rzymu, gdzie w owych ciężkich i burzliwych czasach służył papieżowi radą i swą wiedzą. Po wróciwszy stamtąd, podziękowawszy za ofiarowany mu urząd arcybiskupa rejmskiego, udał się do swojej pustelni, gdzie, pełen cnót i zasług, zasnął w Panu.

Czy wrócił kto z piekła?

W życiu św. Brunona czytamy o zdarzeniu, które uczeni Bollandyści gruntownie zbadali i które wobec najsurowszej krytyki przedstawia się jako niezbita, historyczna prawda. Fakt ten zdarzył się w Paryżu w biały dzień, w obecności kilku tysięcy świadków; najdrobniejsze jego szczegóły spisane są przez osoby, biorące w tem udział, a jeden z najznacześniejszych zakonów zawdzięcza mu powstanie swoje.

W r. 1082 umarł sławny profesor uniwersytetu w Paryżu, Rajmund Diokres, podziwiany i żałowany przez uczniów swoich. Jeden z największych uczonych owego czasu, Brunon, znany w całej Europie z nauki, talentu i cnót swoich, był podówczas z 4 swoimi towarzyszami w Paryżu i uważał to za swój obowią-

zek być obecnym na nabożeństwie żałobnem tego zmarłego, powszechnie uwielbianego.

Zwłoki wystawiono w wielkiej sali, w pobliżu kościoła Notre Dame — a niezliczone tłumy ludu otaczały wspaniały katafalk, na którym leżał zmarły, według zwyczaju ówczesnego, przysłonięty cienką zasłoną.

W chwili, gdy kapłani zaczęli odmawiać pacierze żałobne, zaczynające się od słów: „Odpowiedz mi, jak wiele mam grzechów i nieprawości“ — odezwał się z pod owej zasłony głos grobowy — a wszyscy obecni usłyszeli te słowa:

— Przez sprawiedliwe sądy Boże zostałem obwiniony.

Przypadają do trupa, podnoszą całun — zmarły leży spokojnie, martwo, istny trup! Odmawiano dalej przerwane modlitwy, ale wszyscy obecni byli wielce zatrwożeni.

Rozpoczęto na nowo drugi nokturn nabożeństwa żałobnego i wrócono znów do czytania ustępu: „Odpowiedz mi!”

Tym razem podnosi się zmarły wobec całego zgromadzenia i mówi głośno i ponuro:

— Przez sprawiedliwe sądy Boże zostałem osądzony — i opadł napowrót na śmiertelne swe łoże.

Strach obecnych doszedł do najwyższego stopnia. Lekarze stwierdzili znów, że Rajmund Diokres nie żyje; trup jego był sztywny i zimny jak lód. Dalsze nabożeństwa odłożone do drugiego dnia.

Bruno i towarzysze jego byli obecni także w kościele. Cały uniwersytet, cały Paryż podążył tłumnie do kościoła Notre Dame.

Zaczął się nabożeństwo żałobne. Przy tym samym ustępie i słowach: „Odpowiedz mi!” podniósł się trup na posłaniu i głosem, na którego brzmienie truchleli wszyscy, zawołał:

— Przez sprawiedliwe sądy Boże zostałem potępiony!.. i opadł bezwładnie.

Tymrazem nie można już było wątpić dłużej. Straszny ten cud stał się i nie potrzebował dalszego dochodzenia. Na rozkaz Biskupa i Kapituły katedralnej zdjęto z trupa tego potępieńca wszelkie odznaki godności jego i pogrzebano go na miejscu niepoświęconem w Montfaucon.

Bruno, mający podówczas 44 lat, opuszczając ową wielką salę obok kościoła, powziął nieodwołalny zamiar usunięcia się od świata i z towarzyszami swymi wyszukał sobie w Kartuzji obok Grenoble schronienie, gdzie mógł bez przeszkody pracować nad swoim zbawieniem i przygotowywać się na sprawiedliwe sądy Boże.

W tem zdarzeniu przyszedł istotnie potępiony z piekła, nie dlatego, by je opuścić, lecz aby dać najoczywistsze świadectwo o tegoż istnieniu.
